

Zydowska klasa robotnicza a sjonizm.

Jednym z bardzo znamienitych objawów minionej kampanji wyborczej jest fakt zupełnej porażki żydowskich stronnictw robotniczych.

Bund, który w roku 1922 uzyskał np. we Lwowie około 4.000 głosów i który szykował się też obecnie bardzo energicznie do akcji wyborczej, okazując nawet pewną ruchliwość i tupet w jej przeprowadzeniu, głosił urbi et orbi, że uzyska obecnie conajmniej podwójną ilość głosów. Rezultat był wręcz przeciwny. Bund nie zdołał nawet utrzymać swego stanu posiadania i utracił prawie połowę swych głosów.

Złożył się na tę zasłużoną klęskę cały szereg przyczyn. Proces prasowy przeprowadzony przez redakcję b. Tugblaitu przeciw Bundowi odsłonił w całej pełni prawdziwe jego oblicze. Sposób zawiadywania groszem publicznym i cyniczne użycie na cele partyjne funduszy, przeznaczonych na szkolnictwo żydowskie, musiał podciąć zaufanie robotnika żydowskiego do przewodców Bundu. I istotnie stosunek tych ostatnich do klasy robotniczej w ogólności a do robotnika żydowskiego w szczególności, ten zupełny brak ideowości, brak zidentyfikowania się z życiem, troskami i potrzebami robotnika żydowskiego, luźny, czysto zewnętrzny i powierzchniwy ich stosunek do robotnika, ignorowanie przez nich wszelkich innych objawów życia żydowskiego poza czysto klasowymi, to wloczenie się w ogonie P. P. S. i pozostawiające wiele do życzenia ich stanowisko w Kasie chorych, to wszystko nie mogło mieć innego skutku, jak ten, który istotnie nastąpił, a mianowicie, że żydowska klasa robotnicza z niechęcią i odrądą odwróciła się od swych przewodców i wymową cyfr data temu przy wyborach należyty wyraz.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z drugą listą robotniczą Nr. 5 tj. Poale-Sjon lewicą. Trudno dociec, co reprezentuje i czego chce ta partja, czem się różni od innych stronnictw robotniczych i jakie to być mogły różnice, że uzasadniały rozbitcie tego i tak słabego frontu robotniczego, który w dodatku doznał ostatecznego ciosu ze strony Poale-Sjon prawicy, która znowu popierała i głosowała na P. P. S.

Ilość osiągniętych przez te ugrupowania głosów nie przekraczała nigdzie trzycyfrowej liczby i jest tylko wiernym odbiciem siły i znaczenia tych ugrupowań w ulicy żydowskiej.

To ustosunkowanie się żydowskiej klasy robotniczej do wyborów musi nam nasunąć poważne refleksje.

Od czasu oddzielenia się frakcji Poale-Sjonistycznej od ogólnosjonistycznej organizacji krajowej, przywykliśmy uważać żydowską klasę robotniczą za obce nam podwórko, do którego wstęp jest nam zabroniony. Sądziiliśmy, że nie mamy tam czego szukać i że wpływ nasz do tej sfery nie dotrze. Dlatego też, pozostawiliśmy tę część społeczeństwa naszego poza nawiasem naszej działalności a troskę o jej los i dobro duchowe wykonywaliśmy tylko w ramach ogólnej walki o sprawę żydowską.

To stanowisko okazało się z gruntu fałszywym i chybnym. Z dwojakich przyczyn.

Przedewszystkiem dlatego, że jako stronnictwo obejmujące i biorące całokształt kwestji żydowskiej za punkt wyjścia swego programu narodowego, nie możemy zostawić klasy robotniczej poza orbitą naszych wpływów i sfery działania. Musimy wręcz przeciwnie uważać ją za ceną i wartościową część naszego społeczeństwa, nad którą musimy roztoczyć naszą opiekę, ilażo ta sfera dostarcza i dostarczać

będzie naszemu narodowi, w jego pochodzie ku własnej ojczyźnie bojowników (chaluców i pionierów), którzy z kilofem i szpatą w rękę kuć będą w Palestynie naszą przyszłość narodową. Jest zatem rzeczą jasną, że byłoby grzechem nie do podarowania, gdybyśmy w powyższym stanowisku omijania żydowskiej klasy robotniczej i rzucania jej na pastwę Bundowi i Poale-Sjon chcieli nadal trwać.

Nie możemy też tego uczynić i dla drugiej przyczyny. Oto przywódcy żydowskiej klasy robotniczej okazali zupełną niezdolność do spełnienia zadań i roli, która na nich ciążyła. Pomijamy tak drastyczną okoliczność, że nie zdołali oni tych słabych kadr robotniczych złączyć do wspólnego frontu i dopuścili do rozbitcia go na trzy czy też cztery grupy, ale ważniejszym jest ich niedopisanie na innym polu. Oto prowadzą oni politykę robotniczą w ten sposób, jakoby żydowski robotnik zawiśł w powietrzu i nie był związany ścisłymi węzłami z całością narodu. To był zasadniczy błąd ich polityki, który tak srodoz pomścił się przy wyborach. Żydowski robotnik bowiem poza swoimi klasowymi postulatami uważa się i chce się uważać za integralną część społeczeństwa i narodu żydowskiego i dzielić chce wszystkie jego losy, bole i radości. Takie stanowisko zajmuje zresztą klasa robotnicza we wszystkich innych społeczeństwach i w tem leży jej siła. Nie może istnieć w tym względzie wyjątek li tylko dla żydowskiej klasy robotniczej. Nie może się ona wlec w ogonku innych partji socjalistycznych i nie może też uprawiać polityki

splendid isolation. Musi się ona zrość z całym społeczeństwem z którego wyrasta, zidentyfikować się z jego ostatecznymi celami i dążeniami. Na tej drodze leży przyszłość żydowskiego ruchu robotniczego. W ten sposób odzyska robotnik żydowski powrotną drogę do swego społeczeństwa i narodu, nie tracąc swego odrębnego charakteru klasowego.

Tę drogę powrotną do narodu, którą zgubił z winy swych przywódców, musimy robotnikowi żydowskiemu umożliwić i ułatwić. My, którzy zeszlismy do zizin ludu żydowskiego i dotarliśmy do Beth Hamidrassów i małych bożniczek, którzy rozwarliśmy szeroko ich wrota dla nowych prądów narodowych, musimy wejść również do fabryk, pracowni i warsztatów, gdzie pracuje robotnik żydowski. Musimy się nim zaopiekować, dbać o jego dobro duchowe i materialne i zorganizować i zorganizować jego rozbite kadry w jedną zwartą, wielką i silną część organizacji sjonistycznej. Musimy związać żydowskie szeregi robotnicze z całością narodu i wychować je do walki nie tylko o lepsze dziś w golusie, ale i o piękniejsze jutro w Palestynie. Musimy uświadomić warstwy robotnicze, że między jednym a drugim istnieje nierozzerwalna ścisłość i łączność i że nie tylko tam w Palestynie ale i tu w golusie musi robotnik żydowski wypełnić należny mu miejsce w narodzie.

Wynik ostatnich wyborów okazał, że robotnik żydowski z tęsknotą czeka na tę chwilę, gdy błogosławione ziarno prawdy narodowej padnie na ten wyschły i dogmatyzmem marksowskim wyjałowiały ugór życia żydowskiego.

Dla naszego stronnictwa otwiera się nowe i piękne pole pracy.

Dr. A. Rothfeld.

Ministrowie i urzędnicy ministerjalni w Sejmie.

WARSZAWA, 22. 3. (Tel. wł. Chwili). Dowiadujemy się, że wszyscy ministrowie wybrani przy ostatnich wyborach do izb ustawodawczych przyjmą mandaty. Do Sejmu wejdzie: wiceprem. Bartel, ministrowie Czechowicz, Kwiatkowski, Miedziński, Romocki oraz wiceim. spraw wewnętrznych Jaroszyński, zaś do Senatu ministrowie Niezabytowski i Zaleski. Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Roman Górecki zrzeknie się prawdopodobnie mandatu z okręgu wyborczego Radom i Stanisławów, nie przyjmie ponadto mandatu poselskiego prezes Państwowego Banku Rolnego Ludkiewicz. Urzędnicy ministerstwa oświaty, którzy zostali wybrani do Sejmu mandaty przyjęli i złożyli już podania o bezpłatne

urlopy na czas piastowania mandatu poselskiego. Do tych urzędników należą p. Okulicz, dyrektor departamentu wyznaniowego (z listy Nr. 1) Błażejewicz, radca ministerjalny tegoż departamentu (Ch. D.) Jędrzejewicz, wizytator szkół mniejszościowych, Dypiński wizytator przy ministerstwie, dla szkolnictwa powszechnego (z listy Nr. 1). Z wojskowych, którzy zostali wybrani wchodzi do Sejmu pułk. Stawek, pułk. Koc, podpułk. Maciesza. Natomiast generał Galica dowódca O. K. Przemysł i pułk. Pieracki zrezygnują z mandatów poselskich. W miejsce gen. Galicy wejdzie do Sejmu redaktor Walewski z „Epoki”, zaś w miejsce pułk. Pierackiego — red. Tomaszewicz z „Głosu Prawdy”.

Rozdział mandatów z list państwowych do Senatu.

WARSZAWA, 22. 3. (Tel. wł. Chwili). Wczoraj obradowała Państwowa Komisja wyborcza, która dokonała rozdziału mandatów z list państwowych do Senatu. Podział tych mandatów przedstawia się następująco:

Lista Nr. 1 — 9 mandatów, socjaliści — 1 mandat, Wyzwolenie — 1 mandat, Mniejszości narodowe — 2 mandaty, endecy — 1 mandat, piastowy — 1 mandat.

GEN. GÓRECKI I PREZ. LUDKIEWICZ U PREZ. RZPLITEJ.

WARSZAWA, 22. 3. (Tel. wł. Chwili). Prez. Rzplitej przyjął wczoraj na audjencji prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Góreckiego i prezesa Banku Rolnego p. Ludkiewicza. Obaj prezesi przedstawili Prezydentowi Rzplitej stan sytuacji finansowej w państwie na tle polityki bankowej.

Ponadto Generalny komisarz wyborczy dokonał losowania co do jednego mandatu wolnego, który w równej mierze przypada socjalistom jak i endekom i w wyniku tego losowania wolny mandat przypadł socjalistom. Była to rozgrywka między endekiem Czartoryskim, a wybitnym literatem Andrzejem Strugiem z listy Nr. 2. W ten sposób Andrzej Strug uzyskał mandat do Senatu.

WOJEWODOWIE BORKOWSKI I KWAŚNIEWSKI W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 22. 3. (Tel. wł. Chwili). Bawią w Warszawie wojewoda lwowski Borkowski oraz wojewoda tarnopolski Kwaśniewski. Wojewodowie ci składają sprawozdania o przeprowadzonych wyborach.